

Podróżny między narodami. Fragment większej całości

Paweł Chojnacki

Dość odosobnione poglądy

Dwa lata przed śmiercią na polu chwały ostatniego naszego antysowieckiego partyzanta (a równo siedem przed moimi narodzinami) westchnie Józef Mackiewicz: „Na wiosnę kończę – 60 lat... (!) Strach i przerażenie ogarnia. Już nie zabiję żadnego bolszewika, żeby choć w oczy plunąć przed śmiercią, temu paskudztwu” (26 września 1961). Żali się wcześniej Michałowi K. Pawlikowskiemu: „Jak to inaczej jednak patrzy się na wszystko już po 50-ce. Czort wie, po co to wszystko!” (15 grudnia 1954). Zastrzega: „... ja ani nie czytam, ani nie piszę prędko. To wada starości” (20 kwietnia 1959). Ma pięćdziesiąt siedem lat i wie – „moje poglądy są dosyć odosobnione”. Konstatuje 1 maja 1962 roku: „Ale ot, w rosyjskiej prasie mogę zamieścić (jeszcze!) artykuł, że należy strzelać do komunistów. W polskiej nie mogę”.

Nie musimy dodawać uściślenia – „rosyjskiej emigracyjnej”. Ta niedysiejsza, ta ICH krajowa – była nie „rosyjska”, ale „sowiecka” („radziecka”). Prasa i cała kultura. Mimo to piśmiennictwo z tego samego okresu w języku polskim podlega odmiennej kategoryzacji. Znow do przyjaciela w Berkeley: „Na temat «literatury krajowej» można naturalnie napisać rozprawę polemiczną” i skrobnie o niej 16 maja 1964 roku traktacik epistolarny. Kończy go słowami: „Nikt w Polsce przez lat 20 nie kwestionował terminu, rozpowszechnionego na całym świecie zresztą: «literatura sowiecka». Nikt inaczej nie mówił. – Dopiero teraz, po ewolucji, która zaszła nie w świecie komunistycznym, a w stosunku wolnego

świata do świata komunistycznego, zaczęto nagle mówić: «literatura rosyjska», no i... «literatura polska», chociaż jest tak samo komunistyczna jak tamta”. Nas zatrzymają inne, aktualne zdania – „sowiecki” czy „rosyjski”? Szydź: „My nigdy nie byliśmy antyhitlerowcami, tylko: antyniemcami; my nie jesteśmy antykomunistami, tylko antyrosjanami”. Pawlikowski dopisze: „...racja, ale emigr. rosyjska też szwal [z ros. śmieci – PCh]”. Mackiewicz: „Wolę czytać opis księżycy Bunina na trzech stronicach niż najciekawszą akcję Hemingwaya” (7 listopada 1961).

Ushła wiązanka Londyńczyka

Od 2017 roku londyńska Kontra wydała dziewięć nowych tomów *Dzieł* Józefa Mackiewicza, nie licząc uzupełnionych wznowień. Któż mógł się spodziewać, że okoliczności przyniosą niepowszednią potrzebę odsłonięcia w tych książkach „rosyjskiego wątku”? Nie tyle w związku z kolejnymi objawieniami (objawieniami się – *to be precise*) pisarza na literackiej scenie, ile wobec rozgrywających się wydarzeń polityczno-militarnych. Ponadto owa scena to od dawna nie jedne jedyne deski, lecz labirynt multikina z mnogością sal, z kompletnie niezazębiającym się repertuarem. Więcej – nawet w tej samej hali czy studyjnej izdebce prezentowane po kolei „obrazy” pozbawione są wzajemnych nawiązań i uchwytne ładu. W przypadku Mackiewicza mamy do czynienia nie z huczną serią premier, lecz z bardzo kameralnym DKF-em.

Czytając nieznaną dotychczas korespondencję i zbiory artykułów, nie mogłem pominąć wątku rosyjskiego, choć nie należy on do pierwszorzędnie interesujących. Wynotowywałem np. okruchy dotyczące sporów Mackiewicza z Juliuszem Mieroszewskim, budując „crossoverowy” stylistycznie szkic. Ich dyskusje zachowują aktualność o tyle, że Londyńczyk zdaje się być wiecznie żywy (choć nikt go nie ogarnia i mało kto rozumie). Powielanie rzędów „prazdniczków”, ikon kilku wybranych poglądów Mieroszewskiego w tysiącnych odpustowych odbitkach – bez czytania pism – powróciło z mocą w postaci nadania jego imienia przeorganizowanej instytucji (Centrum Dialogu). Krok wstecz w odbudowywaniu suwerennej myśli polskiej, a to wszak jedno z zadań przyświecających Mackiewiczowi. Publicystyka Mieroszewskiego należy do jednego tylko nurtu dziejów polskiej myśli politycznej i tak należałoby ją traktować. A czytać powinno się ją w kontekście krytyki, jaką budziła (także np. u Adama Pragiera), a nie jak ewangelię.

W jednym z przypisów autorstwa Niny Karsov znajdziemy przeprowadzoną przez Pawlikowskiego obronę Mackiewicza przed Mieroszewskim. W liście do „Kultury” (1963, nr 3) czytamy: „Londyńczyk złożył piękną wiązaną na grobie śp. Sławoja Składkowskiego, chwając jego gawędy pisane «świeżą» polszczyzną... Niedobrze jednak, że przy tej okazji podsunął szpileczkę Józefowi Mackiewiczowi, zarzucając mu używanie rusycyzmów... wyrażam pewną obawę, że broniąc swej opinii o rusycyzmach Mackiewicza, Londyńczyk znajdzie sojusznika w... Mackiewicz. Chodzi o to, że Józef Mackiewicz w artykule *Błędy, których się nie widzi* [przedrukowanym w tomie *Wieszać czy nie wieszać?* – PCh] rzucił mimochodem zdanie, że «80 proc. gwary kresowej to są pospolite rusycyzmy». Na szczęście wielki pisarz niekoniecznie musi być językoznawcą i w tym

przypadku grubo się omylił”. Przywoła Pawlikowski naukowe opinie, głosząc, że gwara wileńska jest prawie zupełnie wolna od wpływów języka wielkoruskiego, a czerpie z litewskiego i białoruskiego. „Wielki pisarz” zareaguje: „Naturalnie doskonały jest Twój list w «Kulturze». Pochwały, na które nie zasłużyłem...” (8 marca 1963).

I ja „broniąc Mackiewicza”, znajdę sojusznika w nim samym. Świadomie zresztą wypowiadam się poprzez niego, jak i słowami innych emigracyjnych autorów, z którymi... współpracuję.

Bulka z masłem (sloganiarstwa)

Dzień dzisiejszy nabrzmiał dodatkowym ładunkiem problemów, z którymi zmarłemu trzydzieści siedem lat temu pisarzowi trudno prowadzić dyskusję. Cofam się przed pokusą wykorzystania jego argumentów w ryjących się współcześnie sporach. Cofam się, gdyż naprawdę nie wiem, z czym dokładnie mielibyśmy dyskutować. Nie potrafię rozpoznać rzeczywistości – co stanowi jej istotę, co dekorację, pozór? Cóż powiedziałby o covidzie? Jak wiemy ze wzmianek w korespondencji, ciężką i epidemiczną gripę wraz z Barbarą Toporską przechodzili nie raz. Z pewnością bezlitośnie krytykowałby hekatombę wycinki na terenach Lasów Państwowych, ale odpowiedź na pytanie, jak skomentowałby konflikt z Ukrainą, jest naprawdę trudniejsza. Zazdroścę tym, którzy „wiedzą na pewno”. Szczególnie dla ludzi badających to akurat pisarstwo kwestia dążenia do prawdy i wymóg budowania porównań winny stanowić fundament.

W nurcie, który nagle wyłonił się z nieoczekiwaną wagą, a który niechętnie poruszam nie tyle ze względu na jego aktualność, ile na niebezpieczeństwo instrumentalnego, dorywczego traktowania w opisie stosunku do Rosji, spotkamy się z poważnymi zniekształceniami. Pochodzą one

z autorytatywnych – w innych dziedzinach – źródeł, co może niestety pomóc w utrwaleniu skrzywionego portretu. Myślę przede wszystkim o bulwersującej jednostronnością, przy tak bogatym tembrze pozostałej twórczości, wypowiedzi prof. Andrzeja Nowaka, sprowadzającej się do zarzutu, że Mackiewicz poparłby dziś Putina... Piszę to z rzetelną przykrością, gdyż w spojrzeniu na mnogość zagadnień przeszłości więcej z nieprzeciętnym polihistorem łączy mnie, niż dzieli.

W riposcie najlepiej zacytować fragment, zastępując Breżniewa – Putinem. Równo pół wieku temu, po śmierci autora, Mackiewicz nawiąże do najważniejszego dzieła – powieści *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*: „Kronika Pawlikowskiego [...] ilustruje różnicę, jaka zachodzi pomiędzy historią a banałem ignorancji. Słyszałem niedawno, gdy pewien literat mówił przez pewne radio: «Sądownictwo rosyjskie, które już w czasach carskich było zawsze parodią prawa...». Czytana na co dzień ignorancja w rodzaju: «Breżniew reprezentuje tradycję tyrańskiej władzy i jest następcą carów, tak jak KGB jest następcą Ochrony...» stała się już od dawna powszednim chlebem, z masłem obowiązującym sloganiarstwa”.

Również dalsza część jakby dziś pisana: „Ale czasem, doprawdy, przykro jest czytać, gdy np. najuczciwszy z publicystów, znający przy tym rzeczy z własnego doświadczenia, w najsluszniejszym artykule nagle wtrąci takie zdanie: «...ustrój totalitarny carski albo sowiecki...». – Mój Boże, czy autor zdaje sobie sprawę, co to jest «totalitarny»? Po bolszewizmie, po hitleryzmie? Czy zdaje sobie sprawę z historycznego nonsensu, nazywając ustrój sprzed 1914 r. «totalitarnym»? Przecież musi sobie zdawać. A jednak pisze... I w dodatku kończy swój rozumny artykuł – przeciwko obrzucaniu innych narodów chamskimi połajankami – rozsądną uwagą pod adresem tych «którzy operują zamiast

argumentacją... wystąpieniem nie nadającym się do rzeczowej polemiki, a wyrządzającym nieobliczalne szkody naszej kulturze i naszej polityce». Naturalnie, że wyrządzają szkodę”.

Nie jestem „rusofilem”

Na źródła, którymi obracam w różnych miejscach i na różne strony, gdyż tak zasobne i tak... zamilczane, przychodzi więc spojrzeć z jeszcze jednego punktu. Mnie to nie nudzi, choć – powtórzę – to pierwszy głos wzniecony nie przez okoliczność powszechnego ignorowania, którego doświadczają nowe *Dzieła* Mackiewicza, ale wydobyty przez warunki, w jakich jego fragment myśli (i życia) nagle się znalazł. Tylko z tej perspektywy został na razie „wywołany”. W przebogatej twórczości jest oczywiście miejsce i na to. Tu jest „u siebie”, tu się „wpasowuje”, tu – nieoczekiwanie – może odkrzyknąć.

Fascynują mnie rosyjskie konszachty, jakie łączą wilnianina z mińszczukiem. Mackiewicz do Pawlikowskiego, 24 sierpnia 1962 roku: „O *Drodze* [donikąd] zamiast recenzji, ukazać się ma w «Nowy Żurnal» list prof. Stepuna do mnie (zdaje się trochę przerebioną). Natomiast, czy nie wybrałbyś się napisać do jakiegoś pisma rosyjskiego o moim *Miasojedowie*? Nie wiem, czy do «N. Żurnalu»? (Nawias: 28 listopada 1961: „Między nami mówiąc «N[owyj] Ż[urnal]» jest poważnym pismem. Abstrahując od kierunku, stawiam go wyżej od «Kultury»”). I dalej: „Bo to jakoś: ja o Tobie, Ty o mnie, żeby nie wyszło śmiesznie. Ale do «Russkoj Mysli», albo do «N. R. Słowa»? Naturalnie Wraga już «zabukował» sobie recenzję...”. Ryszard Wraga – trzeci polsko-rosyjski autor? Ale jeszcze 9 kwietnia 1963 roku: „Wędziagolski w «Nowym Żurnale» też, ze starości, nie zrozumiał, pisząc o mojej książce [Zwycięstwo prowokacji – PCh] i – «polrealizm» przetłumaczył na «polurealizm»”.

(Nawias II: malownicza to perspektywa, gdyż zdarza się współcześnie niektórym tłumaczyć pojęcie jako... „realizm polityczny”). Więc Karol Wędziagolski także...

Nastąpił zmierzch otwartości – przecięta dwujęzyczna i dwukulturowa nić dziedzictwa. Przedstawiam komunikat, nie rozprawę – wystarczyć musi tytuł z „Russkiej Mysli”, 1959 – *Wcale nie jestem „rusofilem”* (przeł. Nina Karsov, *Wieszać czy nie wieszać?*). Dedykowałbym go wyznawcom opinii, że Mackiewicz „zawsze kochał każdą Rosję”. Może zachęcę do mniej wybiórczej lektury? Natomiast *List do Szołochowa* (1955, pierwotnie przeznaczony dla paryskiego „Wozroźdienia”) rodzi refleksję...

Jeśli – na przykład – pieśni Igora Rasteriawewa – przy zachowaniu właściwych proporcji – (przynajmniej u mnie) budzą artyzmem akordeonu nieklamane wzruszenie, stanowiąc „wkład do kultury ogólnoludzkiej”, to „tendencyjność” tych utworów (tak, są tendencyjne, niczym *Cichy Don*) nie może wykluczyć ich z „kosmopolitycznego stosunku do sztuki”. Właśnie – w „imię walki o wolne słowo i o autentyczne piękno w oddaniu prawdy”, co stanowiło dla Józefa Mackiewicza wzgląd, dla którego nienawidził komunizmu. Michaił Szołochow także potrafił zachować „tę prawdę jedyną, prawdę wiecznej wątpliwości i wiecznych sporów”. A proza Izaaka Babla? Choć Mackiewicz przywołał *Pogrom Aleksandra Fadiejewa*. Podobny, zasadnie wysubtelniony stosunek do literatury obszaru języka rosyjskiego charakteryzował suwerenną krytykę polską w tamtych trudnych czasach. Wyznacza to poziom, do którego powinniśmy dążyć. A poprzeczka spada coraz niżej.

Dajcie mnie bilet...

„W Polsce nie istnieją dalekie podróże, ale można długo podróżować”... Przerwałem ten fragment z 1937 roku, pisząc niegdyś

w „Arcanach” o zbiorze *Nie wychylać się!* – wyłuskawszy jedynie uniwersalną dewizę. A ma ona zaraz skonkretyzowane spiętrzenie. Rzecz się dzieje w Wilnie: „Nie można wsadzić głowy do samego okienka kasowego i powiedzieć po prostu:

– A nu, dajcie-ka mnie bilet w Tyflis, w Jałtu, we Władiwostok.

Ot było gdzie jechać! Boże mój! Patriotyzm każe nam milczeć, ale podróżny ma swoje prawa, podróżny musi być trochę między narodami...”. Znowu wers rozpruwam. Podróżny między narodami tęsknił na pewno do rosyjskiej przestrzeni, w dosłownym i przenośnym znaczeniu. Rok wcześniej rzuci: „Pieczery, to jakby wyjęty z rosyjskich czytanek obrazek. Taki kawałek najautentyczniejszej Rosji”. Rosji, która ostała się chwilę na wschodnim skrawku zaborem kiedyś objętej Estonii (wyrwanym jej zresztą, nie oddanym do dzisiaj).

Tak jak tęskni się do szczęśliwego dzieciństwa: „W szkole rosyjskiej panował raczej wewnętrzny spokój, równowaga i takt”. Gimnazjum polskie: „Moralizujące, denerwujące, prawiące o duszy (gdy się myślało o ślizgawce), o mesjanizmie, nawet na po-lekcjach skazujące, na koturnach, łązające, bohaterskie i nieszczęśliwe”. Dopowie wspomnienie: „W roku 1914, w drugiej gimnazjalnej, zaczęliśmy krzyczeć pewnego dnia: «Nie chcemy Niemki, nie będziemy się uczyć po niemiecku!». Naturalnie błazny. Ale przeszedł wychowawca klasy Jegwienij Pietrowicz, wówczas już zmobilizowany «praporszczyk zapasa» i powiedział: «Właśnie trzeba się uczyć języka nieprzyjaciela, żeby go przenikać i rozumieć». Autorytet jego dzwoniących ostróg zmusił klasę do milczenia. Słowa jego wydały się wówczas niezwykle przebiegłe i mądre. A przecież były proste i jasne. To prawda”. Jasne i proste.

CYTATY I NAWIĄZANIA:

- Józef Mackiewicz, Barbara Toporska, Michał K. Pawlikowski, *Listy. Dzieła*, t. 34, oprac. i przypisy Nina Karsov, Wydawnictwo Kontra, Londyn 2022.
- Józef Mackiewicz, *Wieszać czy nie wieszać?*, *Dzieła*, t. 22, wybór Michał Bąkowski, przypisy Nina Karsov, Wydawnictwo Kontra, Londyn 2015.
- Józef Mackiewicz, *Nie wychylać się!* *Dzieła*, t. 32, wybór Michał Bąkowski, przypisy Nina Karsov, Wydawnictwo Kontra, Londyn 2021.
- Józef Mackiewicz, *Najstarsi tego nie pamiętają ludzie*, *Dzieła*, t. 31, wybór Michał Bąkowski, oprac. i przypisy Nina Karsov, Wydawnictwo Kontra, Londyn 2021.
- Paweł Chojnacki, *Dwaj panowie „J.M.”. Crossoverowy esej o wpływach, kontynuacji i anachronizmie*, portal Ośrodka Myśli Politycznej w serii *Polskie Tradycje Intelktualne*: <http://polskietradycje.pl/artykuly/widok/697>, dostęp 11.09.2022.
- Paweł Chojnacki, *Kosy zamrożone w jeziorach (refleksje i wypisy)*, „Arcana” 2021, nr 62, s. 76–91.